

## Bernard Maciejowski i Mikołaj Zebrzydowski – biografie (prawie) równoległe

W listopadzie 1580 r. ksiądz Piotr Skarga w liście do Oliverio Manareo, wikariusza generalnego Towarzystwa Jezusowego ze wzruszeniem opisał ewentualnych fundatorów przyszłego kolegium w Lublinie jako prawdziwe klejnoty dworu Stefana Batorego, wzorce pobożności, męstwa i poświęcenia ojczyźnie<sup>1</sup>. Jednym z nich był Bernard Maciejowski, drugim Mikołaj Zebrzydowski. Nie bez powodu obaj wydali się Skardze wyjątkowi i nie bez przyczyny występują razem. Los często stykał ich ze sobą, zaś biografie obu mają wiele cech wspólnych. Choć obrali różne drogi kariery – jeden duchowną, drugi świecką – i w różny sposób pojmowali lojalność wobec władcy, prezentują ten sam typ człowieka, magnata, typ potrydencki, bo obaj byli przede wszystkim katolikami, a dopiero w dalszej kolejności szlachcicami czy politykami.

Artykuł ten jest próbą przyjrzenia się biografii postaci, odgrywających doniosłą rolę w życiu politycznym przełomu XVI i XVII w., ale nie mających szczęścia w historiografii polskiej. Nie sposób objąć wszystkich dziedzin aktywności tych dwóch osób w krótkim tekście, warto jednak zasygnalizować niektóre zagadnienia czy problemy wspólne dla obu postaci, a także porównać losy magnatów, z których jeden został księdzem, choć mógł być świeckim politykiem, a drugi został politykiem, choć powinien zostać księdzem.

Z dwójki bohaterów nieco starszy był Bernard Maciejowski. Ród Maciejowskich herbu Ciołek nie należał wprawdzie do najbardziej wpływowych w kraju, niemniej jednak w XVI i na początku XVII w. jego przedstawiciele osiągnęli dwa najważniejsze stanowiska zarówno wśród godności świeckich – Samuel został kanclerzem wielkim koronnym, jak i duchownych – Bernard osiągnął godność prymasa.

Protoplastą rodu był Jan, w latach 1462–1481 podstoli lubelski, którego synowie Kasper i Bernard zapoczątkowali dwie linie rodziny: protestancką

---

<sup>1</sup> *Listy ks. Piotra Skargi T. J. z lat 1566–1610*, wyd. J. Sygański, Kraków 1912, s. 135.

i katolicką. Bernard, syn Bernarda i wnuk Bernarda, urodził się w roku 1548. Nie znał ojca, kasztelana radomskiego, lubelskiego i starosty trembowelskiego, który zmarł w roku 1551. Matka, Elżbieta z domu Kamieniecka, dwórka, z czasem ochmistrzyni Anny Jagiellonki, nie poświęciła się wychowaniu Bernarda, którego opieką zajął się stryj Stanisław Maciejowski, kasztelan sandomierski i marszałek koronny. Urządził on w swojej rezydencji w Krakowie szkołę pałacową, do której uczęszczali jego synowie i krewni, m.in. Bernard oraz dzieci z otoczenia dworu, jak np. Marcin Leśniowski. Nauczycielami w szkole byli Benedykt Herbest i Jan Mylius<sup>2</sup>.

Kolejnym etapem kariery i edukacji miał być wyjazd na dwór cesarski do Wiednia, dokąd został wysłany przez stryja wraz z opiekunem magistrem Benedyktem Kotarskim<sup>3</sup>. W tym czasie na dworze habsburskim ogłady nabierała niewielka grupa młodych magnatów. Część z nich uczęszczała na Uniwersytet Wiedeński, a część do założonego w połowie lat 50. XVI w. Kolegium Towarzystwa Jezusowego. W tej drugiej grupie złożonej z przyszłych filarów polskiego kościoła potrydenckiego: Stanisława Rozrażewskiego, Jakuba Wujka, Jana Tarnowskiego czy Stanisława Kostki, znalazł się również Bernard Maciejowski<sup>4</sup>. Prawdopodobnie połączył on służbę dworską u cesarzy Ferdynanda I i Maksymiliana II z robieniem wybranych kursów przedmiotowych. Późniejszy rozwój jego kariery dworskiej, a także spełnianie roli pośrednika między Zygmuntem Wazą a Maksymilianem sugeruje, że dwór cesarski był mu dobrze znany i że tam właśnie nabierał on ogłady. Co ważne, Bernard wyjechał z Wiednia nie jako jezuita, ale dworzanin.

Nie wiemy dokładnie, kiedy powrócił do kraju. Prawdopodobnie w swoich majątnościach przebywał już pod koniec 1566 r., a w 1569 r. zabiegał u króla o uzyskanie dawnych dzierżaw ojca. Być może za zasługi stryjów Zygmunt August utrzymał go w posiadaniu Żerniszczu i Łoziny. W 1570 r. Bernard Maciejowski uzyskał nominację na urząd chorążego nadwornego koronnego<sup>5</sup>. Chorąży nadworny był urzędem na poły wojskowym. Mógł być dowódcą lub członkiem wojska nadwornego, lub sprawować godności w siłach zbrojnych państwa. Nosił też chorągiew królewską w czasie wielkich uroczystości państwowych<sup>6</sup>.

W takim charakterze Bernard Maciejowski był obecny na pogrzebie króla Zygmunta Augusta 10 lutego 1574 r.<sup>7</sup> i prawdopodobnie podczas przybycia do

<sup>2</sup> K. Mazurkiewicz, *Benedykt Herbest*, Poznań 1925, s. 123.

<sup>3</sup> *Acta Rectoralia Almae Universitatis Cracoviensis*, wyd. S. Estreicher, t. II, Kraków 1909, s. 218.

<sup>4</sup> H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 90.

<sup>5</sup> *Matricularum Regni Poloniae Sumaria*, wyd. T. Wierzbowski, pars V, vol. I, Warszawa 1919, s. 193; *Żerela do historii Ukrainy-Rusi*, t. VII, Lwów 1903, s. 238; *Matricularum Regni Poloniae Sumaria*, pars V, vol. 2, oprac. A. Rybarski, I. Sułkowska, red. J. Sawicki, Warszawa 1961, s. 36.

<sup>6</sup> Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 136-137.

<sup>7</sup> J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1822, s. 176.

Krakowa nowego władcy. Musiał też być świadkiem dramatycznych wydarzeń związanych z konfliktem Samuela Zborowskiego z Janem Tęczyńskim, którego ofiarą padł rozjemca Andrzej Wapowski, kasztelan przemyski, mąż Katarzyny z Maciejowskich, córki Stanisława, opiekuna naszego Bernarda. Maciejowscy domagali się wówczas surowego wyroku dla Samuela i nie do końca byli zadowoleni z decyzji króla<sup>8</sup>. Nie mniej Bernard pozostał na służbie Henryka Walezego, pobierał jako chorąży roczną pensję<sup>9</sup>, będąc wierny władcy nawet po jego ucieczce i występując wraz z innymi dworzanami na zjeździe w Stężycy w maju 1575 r. przeciw ogłaszaniu bezkrólewia<sup>10</sup>.

Bernard Maciejowski nie czekał jak potoczą się losy bezkrólewia, tylko podążył do Rzymu, gdzie właśnie obchodzono rok święty<sup>11</sup>. Znalazł się tam w gronie wielu pielgrzymów z Rzeczypospolitej, z których najciekawszą postacią był bez wątpienia młody konwertyta Jerzy Radziwiłł. Opiekunami rodaków w Wiecznym Mieście był kardynał Stanisław Hozjusz, pierwszy szermierz kontrreformacji w Polsce, pełniący rolę stałego posła jeszcze od czasów Zygmunta Augusta, jego sekretarz i spadkobierca Stanisław Reszka oraz Jerzy z Tyczyna, spowiednik bazyliki watykańskiej, sekretarz królewski i agent władców polskich. Chorąży nawiązał bliższy kontakt z kardynałem Hozjuszem, który w rozdwojonej elekcji w Polsce z daleka poparł cesarza Maksymiliana II<sup>12</sup>. Kiedy Bernard Maciejowski wracał do Polski, do Rzymu podążały jedne za drugim poselstwa obediencyjne Stefana Batorego, na czele najpierw z Pawłem Uchańskim, potem księdzem Janem Zamoyskim. Jednak w Rzymie nikt nie chciał z nimi rozmawiać, gdyż papież, choć ostrożnie, także popierał Habsburga. Sytuacja zmieniła się po śmierci Maksymiliana II. Wtedy kardynał Hozjusz postanowił złożyć akt wierności Stefanowi Batoremu, a że nie zamierzał wyjeżdżać z Italii, poprosił, by w jego imieniu uczynił to nasz chorąży<sup>13</sup>. Bernard Maciejowski pojawił się na dworze królewskim tuż po bezowocnych obradach sejmowych w Toruniu, w czasie przygotowań do wojny z Gdańskiem i złożył w imieniu kardynała akt obediencyjny<sup>14</sup>. Chorąży stał się wkrótce informatorem Stanisława Hozjusza na dworze królewskim i pośrednikiem między nim a Anną Jagiellonką<sup>15</sup>.

<sup>8</sup> S. Orzelski, *Interregni Poloniae Libros*, wyd. E. Kuntze, (w:) *Scriptores Rerum Polonicarum* (dalej: SRP), t. XXII, Cracoviae 1917, s.192.

<sup>9</sup> *Wykaz urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce z czasów Henryka Walezego*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1902, s. 6.

<sup>10</sup> Tamże, s.318. Oprócz dylematu dochowania wierności dworzanie mieli problem z ustaleniem, kto ma im płacić pensję w okresie bezkrólewia, por. R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. 1, Petersburg 1857, s. 168.

<sup>11</sup> *Georgi Ticini ad Martinum Cromerum Epistolae*, wyd. J. Axer, Wratislaviae–Varsaviae–Cracoviae–Gedani 1975, s.126.

<sup>12</sup> Tamże, s. 132.

<sup>13</sup> Por. błędnie wydатовane listy S. Hozjusza do B. Maciejowskiego, (w:) A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*, t. 1, Kraków 1840, s. 287-288.

<sup>14</sup> Tamże, s. 293.

<sup>15</sup> Tamże, s. 94, 295.

Na początku 1577 r. kardynał przysłał z Rzymu życzenia noworoczne oraz „[...] niektóre inne scripta swoje około Confoederatii onej bardzo szkodliwej, którem był dla informacji króla Henryka uczynił”. Teraz te krytyczne uwagi dotyczące Konfederacji Warszawskiej miał Bernard Maciejowski przekazać królowi Stefanowi, wcześniej jednak samemu się z nimi zapoznać. „A na-przód rad bym, aby WM sam to wszystko pierwiej przeczytał, a teraz się już w czas gotować jako się będzie kacerskim zabobonom zastanawiać, gdy WM dali Bóg na miejsce stryja swego X. Biskupa Samuela w Krakowie usiądziesz. Boć ja mam nadzieję, chocia WM jedynak, iż się WM in medium nostrum dostaniesz pod jaką wielką infułę, jako się dostał tymi czasy chocia w tak starych leciach X. Arcybiskup lwowski, który wiem, że nie więcej łaciny rozumie niż WM, ani się tak dobrze nigdy przypatrzeć nie mógł, jak jest biskupia i pasterska powinność, jako WM w Rzymie mieszkając i nabożne księgi czytając. A też WM do tego i czytanie tychto scriptów pomoże, aby WM sobie uczynił język łaciński bardziej sposobniejszym, a mógł z królem Jmc. tem łatwiej i cudniej rozmawiać, który się znać w łacińskim języku bardzo kocha”<sup>16</sup>. Te bardzo praktyczne rady musiał chorąży wziąć do serca, skoro w zdobywaniu godności prześcignął swojego mentora, dbającego, by uczeń przypodobał się nie tylko królowi, ale i nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce Wincentowi Laureo<sup>17</sup>. Bernard Maciejowski przebywał nie tylko przy dworze, ale krążył też między królem dobijającym się do Gdańska, a sejmikiem ziemi krakowskiej w Proszowicach<sup>18</sup>. Nie zapomniał przy okazji odwiedzić znajomych, jak świeżo nawróconego na katolicyzm wojewodę podolskiego Mikołaja Mieleckiego, którego żonę, protestantkę miał upomnieć w imieniu Stanisława Hożjusza, podobnie jak i brata Mikołaja Mieleckiego, Janusza, tyle że nie z powodu religii, a pijaństwa<sup>19</sup>.

Za swoją służbę przy dworze chorąży pobierał 160 florenów rocznej pensji i wraz z królem szykował się do wojny z Iwanem Groźnym<sup>20</sup>. Zastawiwszy swoje „patrimonium”, zorganizowawszy własny poczet, ruszył na Litwę<sup>21</sup>. Pod koniec czerwca 1579 r. chorąży królewski wraz z kasztelanem żmudzkiem Mikołajem Talwoszem organizował miejscowe siły i zaciągi wśród okolicznej szlachty<sup>22</sup>. O bezpośrednim udziale Bernarda Maciejowskiego w walkach w czasie rozpoczynającej się kampanii połockiej milczą podstawowe źródła, mimo to 29 grudnia 1579 r. za zasługi wojenne otrzymał on od króla nominację

<sup>16</sup> Tamże, s. 292-293.

<sup>17</sup> Tamże, s. 302.

<sup>18</sup> ASWK, t. I, Kraków 1932.

<sup>19</sup> A. Grabowski, dz. cyt., s. 301.

<sup>20</sup> *Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego 1576–1586*, wyd. A. Pawiński, (w:) *Źródła dziejowe*, t. IX, Warszawa 1881, s. 209.

<sup>21</sup> *Listy ks. Piotra Skargi...*, s. 135.

<sup>22</sup> *Księgi podskarbińskie...*, s. 202 B.

na starostę bolesławickiego<sup>23</sup>. W trakcie pobytu w Wilnie w listopadzie 1580 r. Bernard Maciejowski spotkał się w Wilnie z Mikołajem Zebrzydowskim i obaj przedstawili Piotrowi Skardze plan ufundowania kolegium jezuickiego na 30-40 osób.

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu z naszych bohaterów. Mikołaj Zebrzydowski pochodził z możnego rodu posługującego się herbem Radwan. Protoplasty rodu należy szukać w głębokim średniowieczu, choć próby czynione przez K. Niesieckiego nie są przekonujące<sup>24</sup>. W. Dworzaczek swoją tablicę rodu Zebrzydowskich zaczął od pierwszego, który posłużył się nazwiskiem Zebrzydowski, czyli Fabiana, pradziada Mikołaja<sup>25</sup>. Na przełomie XV i XVI w. można mówić o początkach dwóch linii Zebrzydowskich, z Zebrzydowic i z Więcborka. Z tej drugiej, najszlachetniejszy był Andrzej, kolejno biskup kamieniecki, chełmski, kujawski i wreszcie krakowski. Do połowy XVI w. Zebrzydowscy należeli jednak do dość ubogiej szlachty, która drogę do fortuny widziała w służbie dworskiej. Ojciec Mikołaja, Florian, początkowo dworzanin królewski i sekretarz, pod koniec życia osiągnął stanowisko kasztelana lubelskiego, funkcję hetmana nadwornego i dwa starostwa<sup>26</sup>. Ze związku z Zofią Dzikówną miał najprawdopodobniej dwóch synów, starszego Jana, określanego dziedzicem Zebrzydowic i młodszego Mikołaja, dziedzica Brodów<sup>27</sup>. Mikołaj urodził się w 1553 r. Gdy miał siedem lat trafił z woli ojca do kolegium jezuickiego w Braniewie pod opiekę ówczesnego biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza. W 1566 zmarł ojciec Mikołaja, a matka wyszła powtórnie za mąż za Jana Firleja (także wdowca), marszałka wielkiego koronnego. Młody Zebrzydowski opuścił kolegium braniewskie ok. roku 1569, gdy zmarła jego matka, a Stanisław Hozjusz wyjechał do Włoch<sup>28</sup>. Później prawdopodobnie, jak pisze Skarga, wyjechał do Kolegium Jezuickiego do Ingolstadt w Bawarii<sup>29</sup>. Od samego początku pojawia się przy Stefanie Batorym<sup>30</sup>. Gdy w czerwcu 1576 r. nowy król zdecydował się wystawić oddział wojska nadwornego, który miał być zorganizowany na wzór węgierski, jako jednego z rotmistrzów król powołał Mikołaja Zebrzydowskiego<sup>31</sup>. Jako rotmistrz, wraz z setką husarii nadwornej brał udział w wojnie z Gdańskiem<sup>32</sup>, a następnie przy dworze przygotowywał się do wyprawy połoc-

<sup>23</sup> J. Dziegielewski, J. Maciszewski, dz. cyt., s. 48.

<sup>24</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 10, Lipsk 1849, s.143-149.

<sup>25</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, t. II, Warszawa 1959, tabl. 124.

<sup>26</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August, król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996, s. 101, 145, 408.

<sup>27</sup> H. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska*, Kalwaria Zebrzydowska 1987, s. 37; Autor w swojej pracy skorzystał z bogatych źródeł Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie.

<sup>28</sup> Tamże, s. 38.

<sup>29</sup> *Listy ks. Piotra Skargi...*, s. 135.

<sup>30</sup> S. Orzelski, dz. cyt., s. 627.

<sup>31</sup> Wypisy źródłowe do *Historii polskiej sztuki wojennej*, z. 5, *Polska sztuka wojenna w latach 1563–1647*, oprac. Z. Spieralski i J. Wimmer, Warszawa 1961, s. 42

<sup>32</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. II, Kraków 1858, s. 154-155.

kiej, w czasie której wyróżnił się nieudaną próbą wzięcia zameczku Uświat<sup>33</sup>. Wziął także udział w wyprawie na Wielkie Łuki w roku następnym<sup>34</sup>.

Właśnie w 1580 r. wspólnie z Bernardem Maciejowskim postanowił ufundować nowe kolegium jezuickie. Początkowo miało zostać powołane w Chodlu, miasteczku należącym do chorążego królewskiego, ale po konsultacjach z Piotrem Skargą zdecydowano się na Lublin. Swoje propozycje magnaci wysłali 13 listopada 1580 bezpośrednio do Rzymu, do najwyższych władz Towarzystwa Jezusowego. Sprawa powołania kolegium ciągnęła się do aż do 1586 r. z powodu długów, jakimi były obciążone darowane dobra i bardziej werbalnych, niż konkretnych datków magnatów. Dopiero finansowa pomoc Katarzyny Wapowskiej<sup>35</sup>, siostry stryjecznej Bernarda Maciejowskiego i Andrzeja Tęczyńskiego, który z kolei podarował jezuitom kamienicę w Lublinie, pozwoliły na rozpoczęcie działalności kolegium<sup>36</sup>.

Obaj, w sumie dosyć niefortunni fundatorzy, bo przecież sprawcy pierwszych finansowych kłopotów kolegium, prawdopodobnie znali się od dawna. Byli absolwentami co prawda różnych szkół jezuickich, ale prezentujących jednakowy program kształtowania światopoglądu młodych ludzi. Obaj znajdowali się także pod wpływem Stanisława Hozjusza, który odgrywał rolę mentora i po części, prawdopodobnie ojca, jako że obaj dosyć wcześnie zostali pólsero-tami, a ich relacje z matkami nie wyglądały najlepiej. Obracali się w kręgach dworskich, kontynuując rodzinne tradycje budowania kariery w oparciu o monarchię<sup>37</sup>. Pełnili ważne funkcje w wojsku nadwornym. Od 1581 r. ich drogi życiowe obierają jednak różne kierunki.

Bernard Maciejowski podjął decyzję o wstąpieniu do stanu duchownego. Być może uczynił tak pod wpływem doświadczeń wojennych, jak sugeruje Sebastian Petrycy w przedmowie do dedykowanej Maciejowskiemu *I księgi Polityki Aristotelesowej...*: „Widząc krwawe wojny od doskonałości ludzkiej być dalekie, zaniechałeś wszystkiego”<sup>38</sup>. Postanowienie to było gruntownie przemyślane, chorąży, być może za radą Piotra Skargi, nuncjusza Bolognettiego czy posła papieskiego Antoniego Possevina, zdecydował się wyjechać do Włoch, by tam jak najlepiej przygotować się do nowej roli<sup>39</sup>. Już jako były

<sup>33</sup> *Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576–1586*, wyd. A. Pawiński, (w:) *Źródła dziejowe*, t. XI, Warszawa 1882, s. 65; H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576–1582*, cz. II, „Studia do Historii Wojskowości”, t. XVII, cz. 1, s. 87.

<sup>34</sup> Tamże, cz. III, „Studia do Historii Wojskowości”, t. XVII, cz. II, s. 142., 151.

<sup>35</sup> *Listy ks. Piotra Skargi...*, s. 134–137.; *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej: MPV), t. V, s. 467, 483.

<sup>36</sup> Szczegóły związane z fundacją drobiazgowo opisał B. Natoński, *Geneza i budowa katedry lubelskiej (kościół pojezuickiego)*, „Nasza Przeszość”, t. XXVII, 1967.

<sup>37</sup> A. Sucheni-Grabowska, *Obsadzanie urzędów senatorskich i ministerialnych przez Zygmunta Augusta*, (w:) *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, red. J. Topolski, Lublin 1987, s. 187.

<sup>38</sup> Cyt. za: K. Mazurkiewicz, dz. cyt., s. 124.

<sup>39</sup> MPV, t. V, s. 117, 197.

chorąży królewski, zrzekłszy się również starostwa bolesławieckiego pod koniec maja 1583 r., udał się do Włoch. Pierwsze swe kroki skierował do Mediolanu, gdzie spotkał się z podziwianym w całej katolickiej Europie arcybiskupem Karolem Boromeuszem, któremu przekazał list od Stefana Batorego<sup>40</sup>. Następnie z Mediolanu przez Padwę udał się do Perugii, gdzie zapisał się na studia kanonistyczne, na chętnie wówczas odwiedzanym przez Polaków miejscowym uniwersytecie<sup>41</sup>.

Nie zagrzał tam długo miejsca i zdecydował się na studia w Rzymie. Przyjechał do wiecznego miasta na początku 1584 r. i dołączył do dużej grupy Polaków przebywających tam na stałe, oraz świeżo przybyłych wraz z Andrzejem Batorym, który miał otrzymać kapelusze kardynalskie. Przewodnikiem kuzyna królewskiego i opiekunem naszego byłego chorążego został Stanisław Reszka, dawny sekretarz Stanisława Hozjusza, znający Stolicę Apostolską od podszewki. Bernard Maciejowski zatrzymał się w nowicjacie jezuickim przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale<sup>42</sup>, nie wstąpił jednak do jezuitów, ale rozpoczął studia teologiczne w Kolegium Rzymskim, prowadzonym w większości przez jezuitów dla kandydatów na księży<sup>43</sup>. Być może Bernard Maciejowski nie był oficjalnym uczniem Kolegium Rzymskiego, tylko uczęszczał do niego jako słuchacz założonego w 1582 r. w Rzymie Kolegium Polskiego, gdzie do kapłaństwa przygotowywali się Polacy i Włosi. Część zajęć studenci szkoły polskiej mieli w Kolegium Rzymskim<sup>44</sup>. Były chorąży dołączył do „familii” Andrzeja Batorego, który był pod wrażeniem jego pobożności i trybu życia<sup>45</sup>. W czasie studiów w Wiecznym Mieście zbliżył się mocno do Stanisława Reszki, łączącego w swojej działalności misję duchownego z misjami dyplomatycznym z ramienia Stefana Batorego<sup>46</sup>. W początkach 1586 r. trzydziestoosmioletni Bernard Maciejowski został wyświęcony na księdza i powrócił do Polski.

W czasie, gdy były chorąży królewski przygotowywał się do kariery duchownej, jego znajomy z dworu i wspólnej fundacji kontynuował swoją karierę dworsko-wojskową. Wziął udział w trzeciej wyprawie Stefana Batorego w 1581 r.<sup>47</sup> Należy przy tym zaznaczyć, że bardzo gorliwie wykonywał swoje obowiązki, rwąc się do walki, trzymając dyscyplinę i dbając o własnych lu-

<sup>40</sup> Tamże, t. VI, s. 318.

<sup>41</sup> H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia 1400–1600*, Kraków 1938, s. 215. Studiował tam m.in. Stanisław Karnkowski.

<sup>42</sup> S. Reszka, *Diarium 1583–1589*, wyd. J. Czubek, (w:) „Archiwum do Dziejów Oświaty i Literatury w Polsce”, t. XV, cz. 1, Kraków 1915, s. 20.

<sup>43</sup> H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie...*, s. 215.

<sup>44</sup> J. Woś, *Rzym polski za czasów Hozjusza*, Rzym 1978, s. 13.

<sup>45</sup> MPV, t. VI, s. 98.

<sup>46</sup> S. Reszka, dz. cyt., s. 18, 20, 22, 24, 26, 31, 33, 37, 39, 44–45.

<sup>47</sup> H. Kotarski, dz. cyt., cz. IV, „Studia do Historii Wojskowości”, t. XVIII, cz. I, s. 14, 76.

dzi<sup>48</sup>. Tych ostatnich w obliczu braku łożdu opłacał z własnej kiesy<sup>49</sup>. Brał też udział w rokowaniach pokojowych w Jamie Zapolskim<sup>50</sup>. Pod komendą najpierw Krzysztofa Radziwiłła, potem Jana Zamoyskiego doczekał się nagrody za swoją służbę. Początkowo planowano mu dać starostwo tczewskie<sup>51</sup>, ale ostatecznie w kwietniu 1582 r. otrzymał starostwo stężyckie<sup>52</sup>. Niewątpliwie wiązało się to ze zbliżeniem do Jana Zamoyskiego. W czasie wyprawy pskowskiej i później, rotmistrz spełniał rolę pośrednika między kanclerzem a specjalnym wysłannikiem papieskim, Antonim Possevinem<sup>53</sup>. W roku 1582 Mikołaj Zebrzydowski został też wybrany posłem na sejm z ziemi krakowskiej<sup>54</sup> i można powiedzieć, że był to przełomowy okres w jego karierze<sup>55</sup>. Jako starosta i poseł powoli awansował do elity politycznej kraju. Do elity prowadziły też, świeżo zdobyte, koneksje rodzinne. W roku 1583 Jan Zamoyski zaaranżował małżeństwo starosty stężyckiego z Dorotą Herburtówną<sup>56</sup>, choć ten starał się o rękę też jednej z Radziwiłłówn<sup>57</sup>.

Wykształcenie zdobyte u jezuitów, a być może i wrodzone talenty aktorskie, Mikołaj Zebrzydowski ujawnił w czasie wesela Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną, kiedy zorganizował widowisko, w którym biały wóz Zebrzydowskiego ciągniony był przez pacholęta imitujące boginki 12 Godzin Dnia i 12 Godzin Nocy. Na głowach miały zegary i połączone były srebrnym łańcuchem, na wozie siedział Saturn (w tej roli nasz bohater) z kosą w ręku, wóz prowadził bożek Czas, zaś do pojazdu przyczepiono również łańcuchem dwie kolejne postacie grające Słońce i Księżyc<sup>58</sup>. Widowisko to rozślawiło postać starosty stężyckiego, zdobywającego popularność na razie nie tyle dla siebie, co dla kanclerza<sup>59</sup>. Było to działanie zamierzone i, jak się wkrótce okazało, bardzo dla Mikołaja Zebrzydowskiego korzystne. Gdy w roku 1585 Jan Zamoyski zrezygnował ze starostwa krakowskiego, to przekazał je „Ktemu mi-nąwszy wszystko, honestius mi jest, je powinnemu swojemu, aniż komu

<sup>48</sup> J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894, s. 16, 38, 113.

<sup>49</sup> Tamże, s. 177.

<sup>50</sup> Tamże, s. 190, 197.

<sup>51</sup> Tamże, s. 171.

<sup>52</sup> *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Dyjariusze, relacje, listy i akta z lat 1576–1586*, wyd. J. Polkowski, (w:) *Acta Historica Res gestas Poloniae Illustrantia*, t. 1, Kraków 1887, s. 352.

<sup>53</sup> *Archiwum Jana Zamoyskiego* (dalej: AJZ), t. II, wyd. J. Siemieński, Kraków 1909, nr 452, 599, 601, 617, 610, 633, 691.

<sup>54</sup> W. Sokołowski, *Politycy schyłku złotego wieku. Małopolscy przywódcy szlachty i parlamentarzyści w latach 1574–1605*, Warszawa 1997, s. 24.

<sup>55</sup> Por. W. Rodkiewicz, *Kariery posłów koronnych na sejmy Stefana Batorego*, PH 78, 1987, s. 167–188.

<sup>56</sup> AJZ, t. III, nr 876.

<sup>57</sup> W. Sokołowski, dz. cyt., s. 100.

<sup>58</sup> B. Paprocki, dz. cyt., s. 881.

<sup>59</sup> AJZ, t. IV, nr 1043.



innemu puścić”<sup>60</sup>. Wybrańcem był oczywiście Mikołaj Zebrzydowski, od niedawna też starosta bolesławiecki<sup>61</sup>, korzystający z faktycznej wszechwładzy kanclerza i hetmana, ale też i ponoszący smutne konsekwencje klientalnego przywiązania, jak wtedy, gdy podczas sejmiku proszowickiego po ścięciu Samuela Zborowskiego, o mało nie został postrzelony jako przyjaciel Zamoyskiego<sup>62</sup>.

Wyzwaniem dla całego kraju była śmierć Stefana Batorego i kolejne bezkrólewie, trzecie w ciągu 15 lat. Już 27 grudnia 1586 sejmik proszowicki związał konfederację i zobowiązał starostę krakowskiego, aby „[...] przyjął trzysta pieszych polskiego a nie obcego narodu i tegoż zamku [krakowskiego – P.G] wedle powinności i przysięgi swojej strzegł pospołu z kolegami swymi”<sup>63</sup>. Mikołaj Zebrzydowski na sejmiku proszowieckim pilnował interesów i kraju, i kanclerza<sup>64</sup>, pomagało mu w tym 1200 żołnierzy<sup>65</sup>. Został także wybrany deputowanym do sądu, mającego zbadać sprawę tumultu i napadu na zбір w Krakowie 7 maja 1587r.<sup>66</sup> W rozdartej elekcji nowego władcy poparł Zygmunta Wazę i razem z Janem Zamoyskim oraz Janem Tęczyńskim ostrzegał arcyksięcia Maksymiliana przed podjęciem kroków wojennych<sup>67</sup>. Jednocześnie szykując stolicę do obrony przed spodziewanym atakiem Habsburga, tłumił wszelkie oznaki działalności jego zwolenników<sup>68</sup> i zniechęcał posła austriackiego, robiąc na jego oczach teatralny przegląd wojska na rynku krakowskim<sup>69</sup>. Tak, jak na kanclerzu nie robiły wrażenia próby arcyksięcia przeciągnięcia go na swoją stronę, tak i starosta krakowski był głuchy na perswazje Polaków, popierających Habsburga (m.in. Mikołaja Jazłowieckiego)<sup>70</sup>.

Kraków oparł się oblężeniu i na uroczystości koronacyjne przybył elekt w otoczeniu senatorów-stronników. Wśród nich znalazł się Bernard Maciejowski, który po powrocie z Włoch objął został kanonikiem krakowskim, kantorem gnieźnieńskim i dziekanem warszawskim<sup>71</sup>. W czasie bezkrólewia, Anna Jagiellonka, wykorzystując swoją nie do końca jasną sytuację prawną, wszak to ona została koronowana na króla Polski, a Stefan Batory przyjął rolę jej

<sup>60</sup> Tamże, t. III, nr 1091.

<sup>61</sup> AJZ, t. IV, s. 410-411; K. Chłapowski, *Starostowie w Małopolsce 1565–1668*, (w:) *Spółeczeństwo staropolskie*, t. IV, Warszawa 1986, s. 123.

<sup>62</sup> J. Bielski, *Dalszy ciąg „Kroniki Polskiej”*, Warszawa 1851, s. 4; J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 447.

<sup>63</sup> ASWK, t. I, s. 117.

<sup>64</sup> AJZ, t. IV, nr 1223.

<sup>65</sup> J. Bielski, dz. cyt., s. 8.

<sup>66</sup> ASWK, t. I, 129.

<sup>67</sup> AJZ, t. IV, 1235.

<sup>68</sup> K. Lepszy, *Oblężenie Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana (1587)*, Kraków, 1929, s. 16.

<sup>69</sup> S. Reszka, dz. cyt., s. 158

<sup>70</sup> Tamże, s. 167.

<sup>71</sup> J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie, metropolici polscy*, t. III, Poznań 1889, s. 566; S. Reszka, dz. cyt., s. 147.

męża, być może w jakimś stopniu przez pamięć na swoją dawną ochmistrzynię Elżbietę Maciejowską, nominowała jej syna, Bernarda na stanowisko biskupa łuckiego. Posunięcie to zyskało akceptację papieską<sup>72</sup>, ale dla większości w kraju było niespodzianką. Kasztelan trocki, Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Sierotka” pisał do hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła: „[...] nie wiem o biskupie i kto mu dał. Jakości trzeba by nam na Litwie podobno o yem wiedzieć, gdyż jest i biskupem brzeskim biskup łucki, wiec i radą Xięstwa Litewskiego być i klucz tak wielki trzymać, a ktoż to może dać bez consensu naszego. Raczysz że co WM o tem wiedzieć; dobry człowiek ks. Maciejowski aleby wzdym non cum praejudicio nas Litwy to czynić miano”<sup>73</sup>. Mimo udziału w pracach senatu<sup>74</sup>, biskup łucki przez ponad pół roku czekał na oficjalne wprowadzenie do izby wyższej, które miało się odbyć 10 stycznia 1588 r. Nieoczekiwanie nie dopuścił do tego Jan Zamoyski twierdząc, że urąga majestatowi królewskiemu fakt posiadania przez byłego chorążego nominacji papieskiej przy jednoczesnym braku jej ze strony władcy Polski. Kanclerz nie uznał decyzji Anny Jagiellonki i czekał aż Bernarda Maciejowskiego nominuje Zygmunt III Waza<sup>75</sup>. Król nie zwlekał z decyzją i 15 stycznia 1588 r. marszałek Andrzej Opaliński, wróg Zamoyskiego, oficjalnie wprowadził biskupa do senatu<sup>76</sup>. Działanie Jan Zamoyskiego, podyktowane być może szczerą troską o prestiż monarchii, rzuciło cień na przyszłe stosunki kanclerza z biskupem łuckim.

Wkrótce kolejną nominację uzyskał też drugi z naszych bohaterów. Za zasługi wojenne Zygmunt III Waza pozwolił na odkupienie od wdowy po Kasprze Bekieszu dzierżawy dochodowego starostwa lanckorońskiego<sup>77</sup>. Tak więc, zważywszy jeszcze na okoliczność wyodrębnienia się ze stężyckiego starostwa ryckiego<sup>78</sup>, Mikołaj Zebrzydowski w swoich rękach trzymał: starostwo stężyckie, ryckie, bolesławskie, krakowskie i lanckorońskie. W dodatku został też mianowany hetmanem nadwornym<sup>79</sup>. O wielkości sum, jakimi zaczęła obracać nasz starosta może świadczyć sejmowe żądanie Jana Zamoyskiego dotyczące zwrotu Mikołajowi Zebrzydowskiemu kosztów poniesionych na organizację obrony Krakowa w wysokości 140000 złotych<sup>80</sup>. Nie wiadomo

<sup>72</sup> *Analecta Romana quae Historiam Poloniae saec XVI illustrant ex archivis et bibliothecis excerpta*, wyd. J. Korzeniowski, (w:) SRP, t. XV, Kraków 1894, s. 257.

<sup>73</sup> *Archiwum Domu Radziwiłłów*, (w:) SRP, t. VIII, Kraków, 1885, s. 31.

<sup>74</sup> *Diariusze sejmowe r. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, (w:) SRP, t. XI, Kraków 1887, s. 162-163.

<sup>75</sup> S. Reszka, dz. cyt., s. 183.

<sup>76</sup> BC rkp. 93, nr 23.

<sup>77</sup> H. Wyczawski, dz. cyt., s. 39-40.

<sup>78</sup> K. Chłapowski, dz. cyt., s. 130.

<sup>79</sup> *Sumariusz Metryki Koronnej. Księga wpisów kanclerza Jana Zamoyskiego z lat 1587-1595*, oprac. A. Kot, W. Krawczuk, M. Kulecki, A. Sokół, G. Spyryka, Kraków 2001, nr 60.

<sup>80</sup> K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929, s. 107.

czy się doczekał uregulowania spraw finansowych, niemniej jednak został też mianowany dowódcą gwardii królewskiej, czyli hetmanem nadwornym, ostatnim, który ten szczytny tytuł posiadał<sup>81</sup>.

Początek panowania Zygmunta III był dla naszych bohaterów bardzo korzystny. Od początku też dosyć sumiennie wykonywali nie zawsze wdzięczne zadania. Na przykład Bernard Maciejowski został wysłany przez króla do uwięzionego Maksymiliana w misji przekazania wyrazów uprzejmości<sup>82</sup>, natomiast starosta odprowadzał uwolnionego arcyksięcia do granicy<sup>83</sup>. Biskup łucki znalazł się także wśród delegatów senatu wyznaczonych do zaprzysiężenia układu bytomsko-będzińskiego w maju 1589 r.<sup>84</sup>

W roku 1589 po raz drugi w swojej karierze jako poseł wziął udział w obradach sejmowych również Mikołaj Zebrzydowski<sup>85</sup>. Szczególnie aktywnie działał jako członek stronnictwa katolickiego, które skutecznie przeciwstawiało się postulatam protestantów. Co ciekawe współpracował wówczas z marszałkiem Opalińskim wbrew chyba zaleceniom kanclerza, sprzyjającego w tym momencie pewnym postulatam różnowierców<sup>86</sup>. Na kolejne sejmy starosta krakowski jeździł już w charakterze senatora, gdyż jeszcze w tym samym roku otrzymał nominację królewską na urząd wojewody lubelskiego<sup>87</sup>.

Na sejmie w roku 1590 obaj nasi bohaterowie poparli zgłoszoną przez kanclerza ustawę *Ubezpieczenie Rzeczypospolitej od Arcyksięcia Jegomości Rakuskiego Maksymiliana*<sup>88</sup>.

Już w trakcie obrad biskup łucki dowiedział się, że został wyznaczony na posła mającego złożyć w imieniu nowego króla akt obediencyjny papieżowi Sykstusowi V<sup>89</sup>. Było to zadanie szczytne, choć z drugiej strony kłopotliwe, gdyż Bernard Maciejowski musiał ogłędnie wytłumaczyć papieżowi powody aż dwuletniego odwołania sprawy przez króla polskiego. Prozaiczną przyczyną opóźnienia był brak pieniędzy. Biskup wypełnił swoją misję 7 lipca 1590 r.<sup>90</sup>, ale pozostał w Rzymie prawie rok. Dzięki temu, choć nie zdążył, co prawda, złożyć wizyty kolejnemu papieżowi, krótko panującemu Urbanowi VII, ale za to złożył akt wierności i posłuszeństwa następnemu, Grzegorzowi

<sup>81</sup> Tamże, s. 172.

<sup>82</sup> J. Dziągiewski, J. Maciszewski, dz. cyt., s. 49.

<sup>83</sup> R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, tłum. z łac. M. Głuszczynski, t. II, Petersburg 1852, s. 282.

<sup>84</sup> J. Bielski, dz. cyt., s. 98.

<sup>85</sup> W. Sokołowski, dz. cyt., s. 24.

<sup>86</sup> K. Lepszy, dz. cyt., s. 204-206.

<sup>87</sup> *Sumariusz Metryki Koronnej. Księga wpisów kanclerza Jana Zamoyskiego...*, nr 152.

<sup>88</sup> J. Dziągiewski, J. Maciszewski, dz. cyt., s. 49

<sup>89</sup> M. Banaszak, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, t. II, Warszawa 1974, s. 223.

<sup>90</sup> *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum Historiam illustrantia* (dalej: VMPL), wyd. A. Theiner, t. III, Rzym 1863, s. 172-173.

XIV<sup>91</sup>. W nagrodę za dobrze wykonane zadanie biskup łucki uzyskał królewską nominację na wakujące po przejściu Jerzego Radziwiłła do Krakowa biskupstwo wileńskie<sup>92</sup>. Nominacja ta spotkała się z opozycją Litwinów i zapoczątkowała wieloletni konflikt związany z obsadą najważniejszego litewskiego biskupstwa.

Wydarzenie to znalazło się jednak w cieniu poważniejszych zawirowań politycznych, w których centrum znalazł się skonfliktowany z królem i częścią szlachty Jan Zamoyski. W dodatku wiele sejmików nie uznawało postanowień sejmowych, a opinia publiczna zbulwersowana była plotkami o planowanym przez władcę zrzeczeniu się tronu. Zjazdy szlacheckie odbywające się od połowy 1591 r. wysunęły wiele zarzutów i postulatów pod adresem króla. Na jednym z takich zjazdów, w kwietniu 1592 wzięła udział grupa senatorów, m.in. z biskupem łuckim i wojewodą lubelskim. Znaleźli się oni jednak w przeciwnych obozach, Bernard Maciejowski wśród zwolenników królewskich, a Mikołaj Zebrzydowski wśród opozycji<sup>93</sup>. Do następnego zgromadzenia szlachty, w Jędrzejowie (1 VI 1592), gdzie obecny był także wojewoda lubelski<sup>94</sup>, grupa senatorów zgromadzonych przy królu wysłała list, wzywający do zaniechania zjazdów i poczekania do czasu sejmików i sejmu. Wśród sygnatariuszy listu był m.in. biskup łucki<sup>95</sup>.

Sejmik proszowski uległ rozdzieleniu. Zarówno dawni zwolennicy Maksymiliana a obecnie rojaliści, jak i strona antyhabsburska, na czele z wojewodą krakowskim Firlejem, jak i lubelskim Mikołajem Zebrzydowskim, przybyły w eskorcie uzbrojonych hajduków<sup>96</sup>. Wotum wygłoszone przez wojewodę lubelskiego nosiło znamiona szczerzej troski o losy i decyzje króla. Wypowiedział się on za inkwizycją na sejmie, ale można powiedzieć, że jego wystąpienie, z jednej strony starało się usprawiedliwić zjazdy szlachty, z drugiej nie atakowało też bezpośrednio króla. Charakterystyczne jednak jest zakończenie, w którym wojewoda nawiązał do zarzutów wysuwanych wobec Jerzego Radziwiłła, Litwina, osadzonego na biskupstwie stołecznym: „Strony Biskupstwa Krakowskiego, jam nigdy nie zwykł zacnym ludziom sławy ujmować i Jmci ks. Radziwiłłowi rad służę, ale też życzę [...], żeby i naszym w Litwie omnes dignitates były dawane”<sup>97</sup>. W ten sposób nawiązał do nieudanej próby translacji do Wilna Bernarda Maciejowskiego.

<sup>91</sup> BC rkp 94, nr 109 i 135.

<sup>92</sup> J. Dziegielewski, J. Maciszewski, dz. cyt., s. 49.

<sup>93</sup> *Diariusze i akta sejmowe z roku 1591–1592*, wyd. E. Barwiński, (w:) SRP, t. XXI, Kraków 1911, s. 26, 31.

<sup>94</sup> Tamże, s. 82.

<sup>95</sup> Tamże, s. 64–65.

<sup>96</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939, s. 213–214.

<sup>97</sup> SRP, t. XXI, s. 167.

W czasie obrad sejmowych biskup łucki i wojewoda lubelski opowiedzieli się za inkwizycją, mówiąc niemal jednym głosem<sup>98</sup>. Znamienne jest to, że Bernard Maciejowski jako jedyny z duchownych nie miał nic przeciwko inkwizycji przeprowadzonej przed połączonymi izbami, w przeciwieństwie do innych, którzy jeśli już godzili się na nią, to tylko przed senatem<sup>99</sup>. Na tym sejmie nie tylko król się musiał tłumaczyć. Biskup łucki także dwukrotnie odpowiadał na plotki, jakie się pojawiły w związku z tym, iż jakoby był jednym z pośredników między królem a domem habsburskim: „[...] Ks. Biskup Łucki gdy do papieża jeździł z obediencją, powiadali, że do Ernesta...”<sup>100</sup>. W odpowiedzi biskup dwukrotnie zapewniał: „Do praktyk żadnych nie przymieszałem się ani o nich wiem”<sup>101</sup>. W toku dalszych obrad Bernard Maciejowski zachowując postawę regalistyczną, starał się być pośrednikiem między królem a opozycjonistami<sup>102</sup>.

Konsekwentnie zaś w szeregach opozycji kierowanej przez kanclerza i prymasa znajdował się wojewoda lubelski<sup>103</sup>. Co ciekawe, zarówno wojewoda lubelski, jak i biskup łucki od dawna wiedzieli, że król zamierzał opuścić kraj<sup>104</sup>. Bernard Maciejowski twierdził, że jeszcze przed wyruszeniem do Rzymu wiosną 1590 r.: „[...] in privatis wiedziałem wolę odjechania KJMci” oraz „[...] wiedziałem, że król JMć miał odjechać sine speriditus, gdym miał jechać do Rzymu i pytałem króla JMć, na co mi król JMć powiedział, że radbym odjechał, ale mi odradzają”<sup>105</sup>. Obaj bardzo obawiali się kolejnego bezkrólewia i widzieli sens inkwizycji, lecz na inny sposób ją rozumieli. Pozostając w przeciwnych obozach, biskup łucki postawił na lojalność wobec króla, wojewoda krakowski wobec kanclerza.

W kolejnych latach nasi bohaterowie zajęli się sprawami nieco oddalonymi od wielkiej polityki. Wojewoda lubelski, nie omijając sejmików proszowickich, gdzie wspólnie z wojewodą krakowskim Mikołajem Firlejem prowadzili politykę stronnictwa kanclerskiego<sup>106</sup>, skupił się na poszerzaniu majątku, wchodząc w konflikt ze swoimi sąsiadami<sup>107</sup>. Powiększał nie tylko dobra dziedziczne, ale także dochody ze starostw<sup>108</sup>. Pod koniec 1594 r. na wieść o niepokojących wieściach z Mołdawii, na rozkaz królewski wyruszył na czele chorągwi nadwor-

<sup>98</sup> Por. tamże wypowiedź B. Maciejowskiego, s. 228 i M. Zebrzydowskiego, s. 233.

<sup>99</sup> Tamże, s. 214.; BC rkp. 1659, k. 135.; M. Banaszak, dz. cyt., s. 228.

<sup>100</sup> Tamże, s. 231.

<sup>101</sup> Tamże, s. 228.

<sup>102</sup> Tamże, s. 228, 294.

<sup>103</sup> Tamże, s. 277.; K. Lepsy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmów...*, s. 379, 392.

<sup>104</sup> AGAD, AJZ nr 708 Mikołaj Zebrzydowski do Jana Zamoyskiego 23 II 1590.

<sup>105</sup> SRP, t. XXI, s. 214, 319.

<sup>106</sup> ASWK, t. I, s. 196.

<sup>107</sup> H. Wyczawski, dz. cyt., s. 41.

<sup>108</sup> Skarżyła się na już szlachta w 1584 r., że jako starosta stężycki „[...] granice ślacheckie przez komisarzy usypane zasypują”, SRP, t. XVIII, s. 391.

nych na pomoc wojskom kanclerza<sup>109</sup>. Na sejmie roku 1595 wraz z Bernardem Maciejowskim weszli do senackiej komisji, mającej się układać z habsburskim posłem na temat ligi z cesarzem<sup>110</sup>. W tymże roku wziął udział w wyprawie hetmana wielkiego na Mołdawię, w czasie której został ranny w walce z Tatarami<sup>111</sup>.

W tym czasie biskup łucki pracował nad realizacją unii kościoła prawosławnego z katolickim na terenie Rzeczypospolitej. Pierwsze kroki w tym kierunku uczynił jeszcze w roku 1588, zwracając uwagę w liście do ówczesnego nuncjusza w Polsce na fakt pojawienia się pewnych tendencji zjednoczeniowych wśród prawosławnych i możliwość przeprowadzenia dyskusji na ten temat podczas spotkania z przybywającym na teren Rzeczypospolitej patriarchą Konstantynopola, Jeremiaszem<sup>112</sup>. Treść tego listu trafiła do Rzymu, gdzie jednak zdecydowano, że takie sprawy należy załatwić na soborze powszechnym, a nie na arenie lokalnej<sup>113</sup>. Nie ufano w Rzymie Jeremiaszowi, więc z rezerwą potraktowano projekt biskupa łuckiego, czy nieco późniejsze doniesienia kanclerza<sup>114</sup>. Mimo iż działalność Jeremiasza (podniesienie metropolii moskiewskiej do rangi patriarchatu) nie wróżyła szans na realizację unii powszechnej, to w środowiskach prawosławnych w Rzeczypospolitej przyjął się pomysł zawarcia unii lokalnej. Bernard Maciejowski, będąc w Rzymie w 1590/91 roku poprosił papieża o kilku alumnów z Kolegium Greckiego w Rzymie, których mógłby zabrać do pracy w swojej diecezji, w większości zamieszkałej przez ludność prawosławną. Spośród przedstawionych kandydatur wybrał Greka, doktora Kolegium, Piotra Arkudiusza, postać szczególnie ważną w procesie zbliżania kościołów<sup>115</sup>. W kolejnych latach pojawiały się różne koncepcje zjednoczenia, m.in. księcia Janusza Ostrogskiego czy fantastyczna wręcz propozycja specjalnego wysłannika rzymskiego księdza Aleksandra Kojalowicza, ale zawsze w nich dużą rolę miał odgrywać katolicki biskup łucki<sup>116</sup>. Ostateczną decyzję o zawarciu porozumienia podjęto na spotkaniu Cýryla Treleckiego i Hipacego Pocieja z Bernardem Maciejowskim w rezydencji tego ostatniego w Torczynie pod Łuckiem w dniach 2-4 grudnia 1594 r.<sup>117</sup> Argumentacja biskupa łuckiego przekonała prawosławnych i przygotowano doku-

<sup>109</sup> R. Heidenstein, dz. cyt., s. 328.

<sup>110</sup> Tamże, s. 329.

<sup>111</sup> J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów św. Barbary*, t. II, (w:) SRP, t. VII, Kraków 1881, s. 205.

<sup>112</sup> VMPL, t. II, nr 46.

<sup>113</sup> Tamże, nr 61.

<sup>114</sup> Tamże, nr 91.

<sup>115</sup> O. Halecki, *Unia brzeska w świetle współczesnych świadectw greckich*, (w:) *Sacrum Poloniae Milenium*, t. I, Rzym 1954, s.

<sup>116</sup> Tenże, *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*, t. II, 78.

<sup>117</sup> *Documenta unionis brestensis eiusque auctorum (1590–1600) collegit, paravit, adnotavit, editionem que curavit P. Athanasius G. Welykyj OSBM*, Romae 1970, nr 21.

ment, w którym biskupi ruscy wyrażają chęć położenia kresu schizmie, wspólnie chcą walczyć z herezją, a w zamian za zachowanie zwyczajów wschodnich w zakresie sakramentów, liturgii, ceremonii i obrzędów obiecują przywieść do unii duchowieństwo i świeckich Rusi. Akt został sporządzony w dwóch egzemplarzach po rusku oraz w jednym przetłumaczonym na polski, wręczonym Bernardowi Maciejowskiemu<sup>118</sup>. Teraz pozostało zebranie podpisów pozostałych biskupów prawosławnych. W ciągu pół roku dokument podpisało sześciu na ośmiu pełnoprawnych członków hierarchii i zdecydowano się wystąpić oficjalnie do króla i papieża. W odpowiedzi Zygmunt III powołał specjalną komisję, mającą zbadać szczerłość władcy<sup>119</sup>. Wśród ekspertów znalazł się oczywiście też biskup łucki, cieszący się w tej kwestii wielkim zaufaniem ze strony władcy<sup>120</sup>. Bernard Maciejowski wziął także udział w delegacji do największego przeciwnika unii księcia Konstantego Ostrońskiego, ale ta, jak i wiele innych prób przekonania go do idei zjednoczenia, nie dała rezultatu<sup>121</sup>. Mimo to unię zawarto, a nad przebiegiem synodu w Brześciu w październiku 1596 r. czuwała delegacja królewska, w skład której wszedł biskup łucki<sup>122</sup>. Na tym jednak nie skończyła się rola Bernarda Maciejowskiego. Jeszcze przez długi czas próbował zjednać Konstantego Ostrońskiego<sup>123</sup> i wspólnie z Mikołajem Zebrzydowskim jako senator wziął udział w sądzie nad mnichem Niceforem, przywódcą antysynodu brzeskiego, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Turcji<sup>124</sup>.

Działo się to na sejmie w 1597 r., na którym biskup łucki sam był bohaterem wielu sporów<sup>125</sup>, gdyż Zygmunt III powrócił do pomysłu jego translacji na biskupstwo wileńskie, czemu sprzeciwiła się kapituła wileńska<sup>126</sup>. W zasadzie Bernard Maciejowski posiadał wszelkie predyspozycje, aby objąć przyznane mu biskupstwo, miał jednak trudno usuwalną wadę – był Polakiem<sup>127</sup>. W środowisku litewskim znajdowali się ludzie, jak kanclerz Lew Sapieha, którzy do osoby kandydata nie mieli zastrzeżeń, natomiast bali się, że za no-

<sup>118</sup> Tamże, nr 17.

<sup>119</sup> O. Halecki, *Od unii brzeskiej...*, t. II, s. 200.

<sup>120</sup> *Akty odnoszące się do historii Zapadnoj Rossji*, t. IV, Sankt Petersburg 1851, nr 60.

<sup>121</sup> T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostroński (ok. 1524/1525–1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997, s. 145.

<sup>122</sup> J. Wielewicki, dz. cyt., t. II, s. 227.

<sup>123</sup> VMPL, t. III, s. 285

<sup>124</sup> *Diariusze sejmowe r. 1597*, wyd. E. Barwiński, (w:) SRP, t. XX, Kraków 1907, s. 121 i n.; Por. T. Kempa, *Proces Nicefora na sejmie w Warszawie w 1597 roku*, (w:) *Europa Orientalis. Polska i jej sąsiedzi od średniowiecza po współczesność*, Toruń 1996, s. 145-168.

<sup>125</sup> SRP, t. XX, s. 100.

<sup>126</sup> *A relation of the State and United Provinces of that Crowne anno 1598*, (w:) *Elementa ad fontium editiones*, t. XIII, Romae 1965, s. 165.

<sup>127</sup> Por. K. Lewicki, *Walka o biskupstwo wileńskie z końcem XVI w.*, (w:) *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934 i ostatnio J. Rzońca, *Spóro biskupstwo wileńskie na sejmach schyłku XVI w.*, (w:) *Wilno–Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, Białystok 1992, s. 23-52.

minacją jednego Koroniarza pójdą następne<sup>128</sup>. Na pewno zaś środowiska różnowiercze na Litwie nie chciały mieć w swojej stolicy biskupa bardzo aktywnego na polu reformy kościoła katolickiego. Sam Bernard Maciejowski zdawał się zmęczony sporami i daleki był od zajmowania stanowiska siłą<sup>129</sup>. To raczej królowi zależało na tej nominacji. Początkowo pewnie chciał mieć dobrego współpracownika, z czasem zależało mu tylko na zachowaniu autorytetu<sup>130</sup>. Społeczeństwo szlacheckie było już jednak znużone tym sporem. Jeszcze w sierpniu 1592 r. koronne sejmiki przedsejmowe: sochaczewski, łączycki, proszowicki i czerski żądały od swych posłów walki o przyznanie biskupstwa wileńskiego Polakowi. Przed sejmem w roku 1597 „[...] z 16 sejmików koronnych, z których zachowały się instrukcje, tylko proszowicki wysunął postulat, by biskupem wileńskim został Polak”<sup>131</sup>. Należy jednak zwrócić uwagę, że był to sejmik kontrolowany w dużym stopniu przez Mikołaja Zebrzydowskiego. Ostatecznie Bernard Maciejowski, mimo poparcia króla i zgody papieskiej nie zasiadł w Wilnie. W ramach odszkodowania planowano mu dać pieczęć mniejszą po Janie Tarnowskim, ale ostatecznie przypadła ona Piotrowi Tylickiemu<sup>132</sup>. Biskup łucki dogadał się indywidualnie z kapitułą wileńską i w zamian za odszkodowanie w wysokości 10000 florenów zrezygnował ze starań o Wilno i został przyjęty przez prymasa Karnkowskiego na koadiutora arcybiskupa gnieźnieńskiego z prawem następstwa<sup>133</sup>.

Na sejmie 1597 r. w nowej roli wystąpił Mikołaj Zebrzydowski nominowany rok wcześniej na urząd marszałka wielkiego. Systematycznie rósł jego prestiż, ale systematycznie też zwiększała się skala jego problemów. Tak, jak w latach osiemdziesiątych kłócił się ze swoimi szlacheckimi sąsiadami, czego efektem są tylko zapisy w księgach sadowych, tak w latach dziewięćdziesiątych jego konflikty osobiste z innymi magnatami wzbudzały zainteresowanie i zaniepokojenie w całym kraju. Najważniejszy z nich to konflikt z Januszem Ostrogskim, kasztelanem krakowskim<sup>134</sup>. Konflikt ten w pewnym sensie wiązał się z polityką bardziej kanclerza niż wojewody lubelskiego, ale to ten ostatni musiał uciekać do domu kardynała Jerzego Radziwiłła „[...] przed pijaną i strzelającą z rusznic gwardią Ostrogskiego”<sup>135</sup>. Ciągnąc się przez kilka

<sup>128</sup> Korespondencja między B. Maciejowskim a Lwem Sapiehą sugeruje, że istniała między nimi nić sympatii, a nawet przyjaźni. Por. *Archiwum Domu Sapiehów* (dalej: ADS), oprac. A. Prochaska, t. I, Lwów 1892, nr 32, 189, 286, 290, 292, 294, 296, 323, 392, 495, 582, 592, 601, 606, 615.; *Archiwum Domu Radziwiłłów*, wyd. I, (w:) SRP, t. VIII, Kraków 1885, nr 32.

<sup>129</sup> BC rkp. 97, nr 13, 16. BK rkp. 289, nr 33.

<sup>130</sup> Tamże, nr 10.

<sup>131</sup> J. Rzońca, dz. cyt., s.29; ASWK, t. I, s.216.

<sup>132</sup> ADS, nr 208.

<sup>133</sup> *A relation of the State...*, s. 70.; J. Korytkowski, dz. cyt., s. 569.

<sup>134</sup> ADS, nr 173; SRP, t. VIII, nr 30.

<sup>135</sup> W. Sokołowski, *Schyłek działalności politycznej Jana Zamoyskiego*, (w:) *Kultura. Polityka. Dyplomacja. Studia ofiarowane prof. J. Maciszewskiemu w 60 rocznicę jego urodzin*, Warszawa 1990, s. 384.



lat, zebrał w końcu krwawe żniwo: na sejmiku proszowickim w lutym 1598 r. życie straciły 2 lub 3 osoby<sup>136</sup>. Kiedy złagodzony ten spór wybuchł nowy z Zygmuntem Myszkowskim, który do końca swojego życia próbował załagodzić nie kto inny jak Bernard Maciejowski. Zresztą nie musiał już pisać tak długich listów, jak wcześniej do Mikołaja Zebrzydowskiego<sup>137</sup>, gdyż w roku 1600 został niespodziewanie przeniesiony na biskupstwo krakowskie<sup>138</sup>. Rok później wojewodą krakowskim został dotychczasowy marszałek koronny i była to chyba jedyna znacząca nominacja, którą uzyskał w tym okresie jeden ze stronników kanclerza<sup>139</sup>. Już jako wojewoda razem z biskupem krakowskim zaangażowali się w tworzenie fundacji Kalwarii Zebrzydowskiej<sup>140</sup>. Pod koniec życia Jana Zamoyskiego jego dotychczasowy posłuszny stronnik zaczął wykazywać pewne ambicje i pozwalać sobie na posiadanie innego zdania w ważnych kwestiach niż jego mentor.

Szczególnie jest to widoczne w podejściu do kwestii Dymitra Samozwańca. Stary kanclerz miał od samego początku negatywny stosunek zarówno do samego Dymitra, jak i planów wykorzystania go przez Polskę w celach politycznych<sup>141</sup>. Kiedy Dymitr przybył do Krakowa na początku marca 1604 r. Jerzy Mniszech wydał na cześć carewicza ucztę, na której wśród wielu senatorów i nuncjusza Klaudiusza Rangoniego byli Mikołaj Zebrzydowski i Bernard Maciejowski<sup>142</sup>. Dymitr liczył przede wszystkim na pomoc króla, ale po chłodnym przyjęciu na pierwszej audiencji zwrócił się o pomoc do jawnego opozycjonisty, wojewody krakowskiego. Mikołaj Zebrzydowski spotykał się z uzurpatorem w kościele św. Barbary w obecności tamtejszych jezuitów. Wojewoda krakowski zaangażował się w nawrócenie carewicza i asystował przy przyjęciu przez niego katolicyzmu<sup>143</sup>. Przy okazji warto zwrócić uwagę na to, że więcej dystansu do – jak to się wyraził – „caryka”, miał biskup krakowski<sup>144</sup>. Był on, co prawda, bratem ciotecznym Jerzego Mniszcha i widział korzyści, jakie mogą wyniknąć z poparcia Samozwańca, ale był dość ostrożny i nie zaangażował się w akcję nawracania carewicza prowadzoną przez nuncjusza papieskiego<sup>145</sup>. Wbrew opiniom dawniejszych historyków jedyną usługą odaną przez Bernarda Maciejowskiego Dymitrowi było udzielenie ślubu „per

<sup>136</sup> J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597 i 1598*, część II *Ostatni sejm Rzeczypospolitej w XVI wieku*, Opole 1993, s. 31.

<sup>137</sup> BC rkp. 2460, nr 37 i 39.

<sup>138</sup> P. Piasecki, *Kronika*, Kraków 1870, s. 158.; J. Wielewicki, dz. cyt., t. 3, s. 5.

<sup>139</sup> W. Sokołowski, *Schylek działalności...*, s. 393-394.

<sup>140</sup> BO rkp. 91, k.150-151.

<sup>141</sup> B. Floria, *Dymitr Samozwaniec a magnateria polsko-litewska*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XXIV, 1979 s. 91-92.

<sup>142</sup> A. Andrusiewicz, *Dzieje Dymitriad 1602–1614*, t. I, Warszawa 1990, s. 147.

<sup>143</sup> J. Wielewicki, t. III, s. 55-57.

<sup>144</sup> ADS, nr 504.

<sup>145</sup> Tamże, nr 582; *Historica Russiae Monumenta*, t. II, Sankt Peterburg 1842, nr 42.

procura” z Maryną Mniszchówną. Uroczystość odbyła się 22 listopada 1605 r. w prywatnej kamienicy biskupa Henryka Firleja, krewnego Mniszchów, a Dymitra reprezentował niezbyt rozgarnięty poseł Afanazy Własiew. Kiedy w trakcie uroczystości Bernard Maciejowski zapytał go, czy przypadkiem car nie ślubował komu innemu Własiew odpowiedział: „[...] a szto ja wieda-jeł”<sup>146</sup>. Nabożeństwo jednak szczęśliwie udało się zakończyć. Paradoksalnie w tym momencie Dymitr miał już poparcie Zygmunta III Wazy, utracił przychylność wojewody krakowskiego. Mikołaj Zebrzydowski, który początkowo starał się przekonać i króla, i kanclerza do sprawy Dymitra, a nawet odgrywać pomiędzy nimi rolę pośrednika, wszedł później w ostry konflikt z królem i nie zrealizował obietnic dostarczenia wojska carewiczowi<sup>147</sup>.

Nową kością niezgody między królem a opozycją stała się sprawa powtórnego małżeństwa Zygmunta III. Tym razem przeciw planom królewskim opowiedzieli się również biskupi, dla których poślubienie przez władcę rodzonej siostry pierwszej żony oznaczało złamanie prawa kanonicznego. Jednakowe stanowisko zajęli w tej sprawie opozycjonista Mikołaj Zebrzydowski i regalista Bernard Maciejowski. Konsultowali się oni ze sobą w tej sprawie przed sejmem 1605 r., na którym senat miał wyrazić swoją opinię na temat planowanego związku<sup>148</sup>. Obrady parlamentu zostały zdominowane przez sprawę małżeństwa, ale nie zakończyły się podjęciem jakiejś wiążącej decyzji. Był to ostatni sejm, w którym dominował Jan Zamoyski i, jak napisał niegdyś W. Konopczyński: „Walce z Konstancją poświęcił uparty na starość kanclerz tyle energii, jakby zbawienie Polski zależało od tego, którą Niemkę król pojmie za żonę”<sup>149</sup>. Król jednak postawił na swoim. Wezwawszy do siebie Bernarda Maciejowskiego, który już w 1604 r. uzyskał kapelusze kardynalski, a 16 kwietnia 1605 został nominowany na arcybiskupa gnieźnieńskiego, król zażądał, by prymas przekonał przedstawicieli rady, aby zaakceptowali ślub z arcyksiężną Konstancją<sup>150</sup>. Argumentem, któremu uległ sam prymas była dyspensa, jakiej udzielił Zygmuntowi i Konstancji papież, musiał on chyba jednak pamiętać, jak to kilka lat wcześniej, na sejmie w roku 1597, gromiąc w swoim wystąpieniu ludzi grzeszących ze świadomością występku, posłużył się takim oto przykładem: „Jeden uczynił i umarła mu żona, prosił aby mu dał facultatem rodzoną siostrę pierwszej żony pojąć; nie nas concedente, po toż do Rzymu posłał, tam acz denegatum, on ją jednak pojął; za czym, gdym go ja ekskomunikował pozwał mię ex officio na trybunał”<sup>151</sup>. Bernard Maciejowski w ciągu

<sup>146</sup> *Russkaja Istoriceskaja Biblioteka*, t. I, Sankt Peterburg 1872, s. 57-58.

<sup>147</sup> B. Floria, dz. cyt., s. 95-96.

<sup>148</sup> A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 34.

<sup>149</sup> W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1996, s. 139.

<sup>150</sup> S. Łubieński, *Pisma pośmiertne*, przeł. A.B. Jocher, Petersburg-Mohylew 1855, s. 50.

<sup>151</sup> SRP, t. XX, s. 47.

pół roku przekonał część senatorów i jako legat papieski wziął udział w uroczystości zaślubin pary królewskiej 11 grudnia 1605 r. w katedrze na Wawelu<sup>152</sup>.

Weselu królewskiemu towarzyszyły dwa incydenty, które w opinii współczesnych rzuciły cień na stosunki naszych bohaterów z Zygmuntem III Wazą. Na rozkaz władcy najpierw z domu zajmowanego tradycyjnie przez starostów krakowskich wyrzucono ludzi wojewody, robiąc miejsce posłowi Dymitra i weselnikom królewskim, a następnie rozebrano wbrew prymasowi na jego oczach prestiżowy baldachim nad jego tronem, przysługujący mu jako legatowi papieskiemu<sup>153</sup>. Według współczesnych przelało to czarę goryczy Mikołaja Zebrzydowskiego i skłoniło go do rokoszu, zaś Bernard Maciejowski, dotychczas bliski współpracownik królewski miał przejść do opozycji<sup>154</sup>.

Nie miejsce tu opowiadać o oczywistej roli wojewody krakowskiego w rokoszu<sup>155</sup>, warto może jednak zwrócić uwagę, że przez wiele miesięcy prymas starał się skłonić Mikołaja Zebrzydowskiego do zaprzestania działań, zakłócających pokój wewnętrzny w kraju<sup>156</sup>. Ten niestety posłuchał zbyt późno. Kiedy wojewoda przeprosił się z królem i sejm 1609 r. przyjął konstytucję o nazwie *Amnestia* prymas już nie żył. Zmarł 19 stycznia 1608 r. w Krakowie.

Wojewoda krakowski po zakończeniu rokoszu powrócił do idei wyprawy na wschód. W grudniu 1608 r. przekonywał listownie sejmik proszowski do wojny z Moskwą, a na sejmie 1609 r. w swoim wotum nalegał, by zająć się szczegółowo przede wszystkim finansową stroną wojny. Na sejmie w roku 1612 również wypowiadał się na temat nie do końca wykorzystanych szans w ekspansji na tereny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego<sup>157</sup>.

Później aktywność polityczna wojewody krakowskiego zmalała. Sejm 1612 r. był ostatnim, w którym wziął udział, pozostając już chyba do końca życia nieco zgorzkniałym notorycznym opozycjonistą<sup>158</sup>. Skupił się na sprawach związanych z fundacją swojej ukochanej Kalwarii, o której złośliwi niesłusznie mówili, że była pokutą, jaką wyznaczył mu spowiednik za grzech rokoszu<sup>159</sup>. Zmarł 17 czerwca 1620 r. po trzymiesięcznej chorobie i został pochowany w kaplicy Zebrzydowskich w katedrze na Wawelu.

<sup>152</sup> VMPL, t. III, s. 288.; P. Piasecki, dz. cyt., s. 193.

<sup>153</sup> P. Piasecki, dz. cyt., s. 193.

<sup>154</sup> S. A. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, „Atheneum” 1848, t. III, s. 28.

<sup>155</sup> Najdokładniej rolę Mikołaja Zebrzydowskiego w rokoszu sandomierskim opisali: J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1, Wrocław 1960; V. Urbaniak, *Zamoyszczyca bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995.; O. B. Maciejowski por. P. Guzowski, *Postawa prymasa Bernarda Maciejowskiego w dobie rokoszu sandomierskiego*, „Studia Podlaskie”, t. XI, Białystok 2001, s. 35–50.

<sup>156</sup> AGAD, *Zbiór Branickich z Suchej* 146/172, k. 343–344, 538–539, 612–614.; ADS, nr 606; *Pisma polityczne czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, wyd. J. Czubek, t. II, Kraków 1918, s. 215.

<sup>157</sup> W. Polak, *O Kreml i Siewierszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Toruń 1995, s. 65–66, 69, 300.

<sup>158</sup> E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652*, Warszawa 2001, s. 76.

<sup>159</sup> E. Wyczawski, dz. cyt., s. 49.

Porównując biografie Bernarda Maciejowskiego i Mikołaja Zebrzydowskiego, możemy zauważyć wiele analogii. Wywodzili się z rodzin, których pozycja polityczna i majątkowa ukształtowała się w ciągu dwóch pierwszych pokoleń XVI w. Co ważne, obie rodziny zaistniały dzięki wiernej służbie ostatnim Jagiellonom. Nasi bohaterowie kontynuowali tradycje rodzinne, zaczynając od dosyć typowych dla młodzieńców z możnowładczych rodów stanowisk, chorążego i rotmistrza. Zarówno późniejszy prymas, jak i wojewoda krakowski, otrzymali zbliżone wykształcenie oparte na modelu jezuickim, wzmocnionym dodatkowo wpływem takich postaci, jak Stanisław Hozjusz czy Piotr Skarga. Niewątpliwie wpływ tych czynników spowodował, że cechował ich specyficzny, potrydencki, niezwykle poważny i daleki od humanistycznej swobody wielkich kuzynów z pierwszej połowy XVI wieku, katolicyzm. Ale to surowe, a zarazem bardzo prawdziwe, konfesyjne podejście do życia było elementem wyraźnie zbliżającym obie postacie. Bernard Maciejowski jako biskup łucki, potem krakowski i ostatecznie prymas w swojej działalności kościelnej wprowadził reformy soborowe do Polski. Należy przy tym zaznaczyć, że jego decyzja zostania księdzem, podjęta w wieku dojrzałym, nie była spowodowana chęcią zrobienia kariery, gdyż taką mógł kontynuować jako świecki, ale realną potrzebą spełnienia życiowej misji. Podobnie rzecz się ma z Mikołajem Zebrzydowskim. Fundacje kościołów przez magnatów były w ówczesnym czasie na porządku dziennym. Jednak Kalwaria Zebrzydowska była inna. Od początku do końca skrupulatnie planowana przez wojewodę krakowskiego rzeczywiście mogła być odczytana jako piękna w formie pokuta za grzechy całego życia. Często obchodził samotnie jej dróżki i kaplice, leżał krzyżem, modlił się i płakał. Ksiądz Wielewicki w swoim *Dzienniku domu zakonnego św. Barbary w Krakowie* skrupulatnie rejestruje wszystkie praktyki religijne wojewody. Gdy zachorował w 1615 r., prosił ponoć zakonników bernardyńskich, by jak przyjdzie agonია, udzielili mu sakramentu namaszczenia, a jak umrze, ubrali go w mnisi habit i bez pompy pochowali w Kalwarii.

Jeśli chodzi o sprawy publiczne, to nie można nazwać naszych bohaterów mężami stanu. Obaj prezentowali starą szkołę, ceniącą i wolność szlachecką, i nowe reguły gry politycznej ukształtowane w okresie trzech pierwszych bezkrólewí i za panowania trzech pierwszych władców elekcyjnych. Wiedzieli jak rozmawiać ze szlachtą, z tym, że Bernard Maciejowski mógł latami cierpliwie przekonywać Litwinów, że w Wilnie ma wiele do zrobienia, natomiast Mikołaj Zebrzydowski, jak nie potrafił przekonać do swych racji sejmiku proszowickiego, to sprowadzał swoich hajduków i ci już umieli wpłynąć na brać szlachecką. Robił to jednak doceniając znaczenie sejmiku, podobnie jak Bernard Maciejowski, który w jednym z listów do króla, prosząc o stanowisko pisarza ziemskiego drohickiego dla Adama Olędzkiego, argumentował, że

ten „[...] z kupą powininych swoich na sejmikach i inszych takowych akciech WKM i RP służyć może”<sup>160</sup>.

Zarówno duchowny, jak i świecki dostojnik mieli tendencję do teatralizacji życia. Bernard Maciejowski dosyć pokazowo zaprezentował, jak należy się obrażać za głupstwo na samego króla – chodzi tu o reakcję ówczesnego kardynała na rozbiórkę słynnego baldachimu<sup>161</sup>. O wiele częściej swoje zdolności aktorskie prezentował Mikołaj Zebrzydowski. Początkowo spektakularnie a niegroźnie na weselu kanclerza, później zaś w kłótniach z Januszem Ostrogskim czy Zygmuntem Myszkowskim z prawdziwym rozmachem, gdyż publicznością tych działań była cała polityczna elita kraju. Apogeum stał się okres rokoshu, kiedy to przez dwa lata wojewoda krakowski utrzymywał, że zna rewelacje dotyczące knoważ królewskich, i uwierzyła w to znaczna część społeczeństwa szlacheckiego.

Tak naprawdę, jedyną rzeczą dzielącą obu naszych bohaterów był stosunek do Jana Zamoyskiego. Mikołaj Zebrzydowski był mu wierny do zgonu, ale w tym wypadku chodziło jednak o zgon kanclerza. Po jego śmierci nie wahał się bowiem wykorzystać do własnych celów pieniędzy pozostawionych przez ojca małoletniemu synowi Tomaszowi Zamoyskiemu<sup>162</sup>. Jako jeden z gwarantów testamentu kanclerza i opiekunów jego syna dopuścił się nadużyć, za które w przyszłości dorosły już Tomasz ciągał starego wojewodę krakowskiego po sądach<sup>163</sup>. Niemniej jednak cała kariera Mikołaja Zebrzydowskiego to wierna służba kanclerzowi i krajowi, za co spotykały go zasłużone nagrody w postaci różnego rodzaju awansów. Stosunki między nimi były bardzo serdeczne, niemal rodzinne, co widać w tytułowaniu przez kanclerza, trochę na wyrost, Mikołaja Zebrzydowskiego szwagrem czy w bardzo osobistych relacjach na temat stosunku do Zygmunta III Wazy<sup>164</sup>. Widać też w wojewodzie krakowskim pewne zaślepienie postacią kanclerza, zauroczenie jego siłą i niezależnością. Konflikty, w jakie popadał Zebrzydowski, były podobne do tych, w jakie za życia angażował się Jan Zamoyski, niektóre były nawet dziedziczone po kanclerzu (np. z Ostrogskimi); do tego stopnia uległ jego magii, że nie zauważył rozchodzenia się interesów kraju i najważniejszego w nim urzędnika. Próba zaś zastąpienia w życiu politycznym Jana Zamoyskiego nie udała się i wyleczyła wojewodę krakowskiego z wielkiej polityki.

---

<sup>160</sup> Cyt. za: W. Sokołowski, *Politycy...*, s. 92. Ostatecznie Adam Ołędzki został sędzią ziemskim drohickim por.: *Urzednicy podlascy XIV–XVIII w. Pisy*, oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, s. 86.

<sup>161</sup> P. Piasecki, dz. cyt., s. 193.

<sup>162</sup> AGAD, AJZ 712, R. Żólkiewska do B. Zamoyskiej z Żółkwi 27 X 1608.

<sup>163</sup> Tamże,

<sup>164</sup> AJZ, t. IV, nr 1268.

Inny stosunek do kanclerza miał Bernard Maciejowski. Zachowując należny szacunek bardziej chyba urzędowi niż osobie, biskup łucki, a później krakowski nie wychodził poza oficjalne kontakty<sup>165</sup>. Obaj dostojnicy nie potrafili zasypać między sobą przepaści, która się pojawiła w momencie powołania Bernarda Maciejowskiego na biskupstwo łuckie. Później Zamoyski niby szanował biskupa, niby też popierał w staraniach o biskupstwo wileńskie<sup>166</sup>, ale chyba nigdy mu nie ufał. Także duchowny poszedł na pełną współpracę z Zygmuntem III Wazą, przy którym realizował skutecznie służbę Bogu i ojczyźnie, jakkolwiek byśmy dziś nie oceniali unii brzeskiej czy blokowania w sejmie ustaw wykonawczych do Konfederacji Warszawskiej.

Do obu naszych bohaterów pasuje charakterystyka idealnego magnata, którą w latach osiemdziesiątych XVI w. stworzył Bartosz Paprocki, pisząc o Maciejowskim, tyle że Kasprze: „[...] *liberalis, humanus, catholicus* i wszystkie inne cnoty w nim na stan pański należące były”<sup>167</sup>.

## Dodatek

### Podstawowa chronologia

Data	Bernard Maciejowski	Mikołaj Zebrzydowski
1548	urodził się Bernard Maciejowski	
1553		urodził się Mikołaj Zebrzydowski
1560		początek nauki w Kolegium Jezuickim w Braniewie
ok. 1563	początek studiów w Kolegium Jezuickim w Wiedniu	
1570	początek służby jako chorąży królewski	
1576		nominacja na rotmistrza
1579	udział w wyprawie na Połock	udział w wyprawie na Połock
1580	początek fundacji Kolegium Jezuickiego w Lublinie	początek fundacji Kolegium Jezuickiego w Lublinie
1582		jako rotmistrz i starosta stężycki zostaje posłem ziemi krakowskiej
1583		małżeństwo z Dorotą Herbutówną

<sup>165</sup> Por. listy B. Maciejowskiego do Jana Zamoyskiego AGAD, AJZ 221, 680; W. Sokołowski, *Politycy...*, s. 47, 92.

<sup>166</sup> H. Michalak, *Jan Zamoyski a Radziwiłłowie. Od suplikanta do mentora*, (w:) *Miscellanea Historico-Archivistica*, t. III, *Radziwiłłowie XVI–XVIII wieku w kręgu polityki i kultury*, Warszawa-Łódź 1989, s. 229.

<sup>167</sup> B. Paprocki, dz. cyt., s. 475.

Data	Bernard Maciejowski	Mikołaj Zebrzydowski
1586	przyjęcie święceń kapłańskich	
1588	powtórna nominacja na biskupstwo łuckie	nominacja na hetmana nadwornego
1589		jako starosta stężycki, rycki, bolesławski, krakowski i lanckoroński po raz drugi zostaje posłem, nominacją na urząd wojewody lubelskiego
1591-1592	misja dyplomatyczna do Rzymu i udział w sejmie inkwizycyjnym	udział w zjazdach szlacheckich i w sejmie inkwizycyjnym
1596	finalizacja Unii w Brześciu	nominacja na marszałkostwo koronne
1597	udział w sądzie nad Niceforem	udział w sądzie nad Niceforem
1600	nominacja na biskupstwo krakowskie	
1601	udział w konsekracji pierwszych budowli fundacji Kalwarii Zebrzydowskiej	nominacja na urząd wojewody krakowskiego, fundacja Kalwarii Zebrzydowskiej
1604		próby nawrócenia Dymitra Samozwańca
1605	ślub „per procura” Maryny Mniszchówny i Dymitra, nominacja na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, ślub Zygmunta III z Konstancją, incydent z baldachimem.	incydent z kamienicą w Krakowie
1606-1607	rokosz sandomierski	rokosz sandomierski
1608	śmierć Bernarda Maciejowskiego	
1609		konstytucja „Amnestia”
1612		ostatni sejm
1620		śmierć Mikołaja Zebrzydowskiego